

5. WNIOSKI – POLSKA 2050

5.1. Kilka uwag końcowych

Przeprowadzona analiza pozwala na sformułowanie dwóch wniosków końcowych mających zasadnicze znaczenie zarówno dla oceny minionego dwudziestolecia rozwoju Polski, jak i dla sformułowania przyszłościowej strategii zminimalizowania dystansu między poziomem ekonomicznym a cywilizacyjnym.

1) Pierwszy, o znaczeniu zasadniczym, który w różnych kontekstach był już formułowany, sprowadza się do twierdzenia, że wzrost gospodarczy nie przekłada się automatycznie na rozwój cywilizacyjny. Jest to efektem po pierwsze tego, iż zarówno o wzroście gospodarczym, jak i o rozwoju cywilizacyjnym decydują inne składniki, a po wtóre faktu, że istnieje inny rytm zmian w obu tych procesach. Zmiany ekonomiczne dokonują się znacznie szybciej w porównaniu do cywilizacyjnych. W dłuższym czasie te ostatnie mogą zarówno przyspieszać, jak hamować wzrost gospodarczy, a czasami wypaczają one jego kształt oraz charakter. Drugi wniosek o charakterze zasadniczym to konstatacja, że wzrost gospodarczy w Polsce w okresie minionego dwudziestolecia doprowadził do licznych patologii, które spowodowały swoistą zapaść cywilizacyjną. Zasadnicze pytanie, jakie w związku z powyższym należy raz jeszcze postawić, dotyczy przyczyn, które legły u podstaw owego rozejścia się wzrostu gospodarczego i rozwoju cywilizacyjnego. Jeśli pominąć liczne czynniki cząstkowe, za główną przyczynę należy uznać dominujący system kulturowy, który był i jest wewnętrznie niespójny, wywodzący się zarówno z różnych cywilizacji, jak i z nawarstwienia się różnych ideologii, a przede wszystkim bardziej zapatrzony w przeszłość, aniżeli w teraźniejszość, a tym bardziej w przyszłość.

2) Jest to wyraźnie widoczne wówczas, kiedy porównujemy tzw. wskaźniki twarde dotyczące sfery ekonomicznej, związanej z tempem wzrostu gospodarczego, procesami modernizacyjnymi nie tylko w sferze wytwórczej (przemysł, rolnictwo), ale także usługach, w których Polska może w ostatnim dwudziestolecu odnotować znaczny postęp, czego przejawem jest np. wzrost PKB na mieszkańca w porównaniu do średniej Unii Europejskiej, z 40% lub nawet 25% do 60%, i podobny skok w wydajności pracy. Możemy też zaobserwować ową poprawę, kiedy przyjmiemy za podstawę tzw. czynniki ekstensywne czy wskaźniki twarde, takie jak potencjał ekonomiczny i produkcję, które nas plasują na ok. 22 miejscu na świecie. Znacznie gorzej rzecz się przedstawia, kiedy próbujemy ocenić tzw. wskaźniki miękkie, które ogólnie składają się na kapitał intelektualny, a według przytoczonych w poprzednich rozdziałach danych lokują Polskę wśród zbadanych 40 państw rozwiniętych na

miejscu 33, i które w minionym dwudziestoleciu praktycznie prawie się nie poprawiły.

3) W jednostkowych wskaźnikach mamy wprawdzie do odnotowania pewne sukcesy (np. w liczbie studentów), niemniej ogólny obraz jest pod tym względem raczej mało pocieszający. Owo rozejście między wzrostem, czy ściślej – postępem ekonomicznym, a rozwojem cywilizacyjnym ma, jak należy sądzić, dodatkowe i bardzo istotne uwarunkowania dwojakiego rodzaju, ściślej – trzech przełomów, jakie Polska przeżyła w minionym dwudziestoleciu. Pierwsze dwa, najbardziej głębokie, dotyczyły transformacji systemowej, przejścia z gospodarki nakazowo-rozdzielczej do gospodarki rynkowej oraz z systemu totalitarnego do demokratycznego; trzeci to przyjęcie Polski do Unii Europejskiej, a wszystkie te przełomy miały miejsce w warunkach globalizacji gospodarki światowej.

4) Każdy z tych przełomów charakteryzował się olbrzymią zmianą, zarówno w życiu poszczególnych jednostek, jak i grup społecznych, a także pojawieniem się nowych reguł gry oraz instytucji. Wymagało to olbrzymiego wysiłku w procesach dostosowawczych, którym nie wszystkie grupy społeczne były w stanie sprostać, co najmniej z dwóch przyczyn: po pierwsze dlatego, że zmiany te dokonały się w niesłychanie krótkim czasie, a po wtóre, iż miały one charakter całościowy. Społeczeństwo jako całość nie było do tego typu zmian przygotowane, ani materialnie, ani tym bardziej mentalnie. Jakkolwiek dążenie do obalenia systemu socjalistycznego było w społeczeństwie polskim prawie powszechne, jednakże wyobrażenia o tym, jak w tym nowym świecie należy się poruszać i działać, miało bardziej charakter życzeniowy, a znacznie mniej było związane z realiami gospodarki rynkowej, a także funkcjonowaniem systemu demokratycznego.

5) Wprowadzone w trybie przyspieszonym reformy, zwłaszcza ekonomiczne, spowodowały zjawiska nieznanne z przeszłości, takie jak bezrobocie, upadłość przedsiębiorstw, a przede wszystkim podział członków społeczeństwa na wygranych, którzy potrafili dostosować się do nowych warunków, i na tych, którzy tego nie zdołali uczynić, czyli przegranych. W konsekwencji zapoczątkowane zostało różnicowanie się społeczeństwa, które trwa do chwili obecnej. Jeśli, jak się ocenia, u progu transformacji owo zróżnicowanie dochodowe wynosiło według współczynnika Giniego 0,22, to według ocen ekonomistów i socjologów społecznych kształtuje się obecnie na poziomie 0,37–0,39 i jest jednym z największych w Unii Europejskiej. Ale zróżnicowanie ma współcześnie liczne dodatkowe przejawy, jak trwałe wykluczenie społeczne, oraz – jak twierdzą liczni socjologowie badający struktury społeczne – również wykluczenie polityczne. Na to, co ogólnie można uznać za swoistą spuściznę owych zmian przełomowych, składa się rozchwianie struktury społecznej, to znaczy brak dosyć wyraźnego ukształtowania miejsca poszczególnych grup społecznych i zawodowych. I nie tylko w tym sensie, że następuje szybki przepływ z jednej grupy do drugiej, ale także w tym, iż na coraz szerszą skalę pojawia się zjawisko prekariatu, niedopasowania procesu edukacyjnego do rzeczywistego popytu na rynku pracy, a przede wszystkim

zjawisko bezrobocia strukturalnego, trwałego niewykorzystywania olbrzymich zasobów siły roboczej w Polsce w całym okresie potransformacyjnym.

6) Innym przejawem owych gwałtownych zmian (przełomów), jeśli uwzględnić cały okres dwudziestolecia, jest nie do końca ukształtowany system partyjny charakterystyczny dla systemu demokratycznego. Dominujące partie upadały, a na ich gruzach pojawiały się nowe. Wprawdzie jest to w jakimś stopniu zjawisko charakterystyczne dla rządów parlamentarnych, niemniej dla polityki realizowanej na poziomie państwowym skutkowało to brakiem ciągłości w polityce. Chodzi tu o brak strategii długookresowej, niezwiązanej z interesami partii będących aktualnie u władzy, co prowadzi do braku ukształtowania obszaru tzw. dóbr ogólnych czy wspólnych, wśród których zaufanie do państwa stanowi jeden z ważniejszych składników.

7) W tym obszarze mieści się jeden z najważniejszych, nierozwiązanych do końca problemów, jaki stanowi model ekonomiczno-społeczny kraju. *Nie jest on zgodny z zapisem konstytucyjnym*, w którym ów model jest określany jako *społeczna gospodarka rynkowa*, gdyż w praktyce znacznie odbiegał on i nadal odbiega od istoty tego zapisu. Nie jest to również model wolnorynkowy, chociaż rozwiązania tego modelu w praktyce dominowały i (jak twierdzi wielu jego krytyków) spowodowały liczne patologie. O tym, że trudno go przypisać do wolnorynkowych, świadczy miejsce Polski w rankingach wolności gospodarczej plasujące ją w ostatnim dziesięcioleciu na miejscach między 60 a 70 na 140 analizowanych państw. Efektem owej niespójności modelowej jest niesprawny system sądowiczy, nieprzejrzystość prawa, a także nadmiernie rozbudowany centralny aparat państwowy.

8) Niezależnie od tych niespójności gospodarka, a także społeczeństwo, zostały w dosyć znacznym stopniu zmodernizowane, chociaż zapewne niedostatecznie, i co ważniejsze – nie we wszystkich obszarach decydujących o postępie cywilizacyjnym. Postęp modernizacyjny dokonał się głównie w dwóch obszarach: pierwszym, który objął niektóre gałęzie przemysłu, głównie za sprawą kapitału zagranicznego, a także sferę usług finansowo-bankowych, oraz drugim, obejmującym system nowoczesnej komunikacji, którego głównymi symbolami są Internet i telefon komórkowy. Jednakże przytłaczająca większość procesu modernizacyjnego ma charakter imitacyjno-zależny i jest związana z działalnością kapitału zagranicznego. Jedną z najważniejszych cech owego procesu jest zapaść rodzimego sektora badań i rozwoju. W toku transformacji władza polityczna, opierając się na opiniach doradców zagranicznych, uznała, że wszystko to, co jest niezbędne dla procesów modernizacyjnych w sferze materialnej, można importować, a nauka polska niewiele może w tym zakresie pomóc, co skutkowało znacznym obciążeniem nakładów na tę działalność.

5.2. Świat a Polska

Polska jest krajem średniej wielkości, zarówno pod względem zaludnienia, jak i poziomu rozwoju ekonomicznego. Przynależąc do Unii Europejskiej, w dosyć znacznym stopniu została włączona w system gospodarki

światowej. Funkcjonuje i rozwija się pod wpływem mechanizmów zewnętrznych wynikających z jednej strony z rozwiązań integracyjnych, z drugiej – mechanizmów rynku światowego. Wpływ zdarzeń zewnętrznych miał w przeszłości, ma obecnie, i będzie wywierał w przyszłości olbrzymi wpływ (i to raczej rosnący, a nie malejący) na sytuację Polski, zwłaszcza gospodarczo-społeczną.

Podstawowym problemem jest, a w każdym razie będzie, kwestia wzajemnych relacji między autonomicznością podejmowanych decyzji strategicznych a wpływem czynników zewnętrznych, tych płynących zarówno z Unii Europejskiej, jak i ze zglobalizowanego świata. Wytyczenie klarownych granic oddzielających obszary, w których Polska będzie miała dosyć swobodny zakres decyzji autonomicznych, od tych, które będą pod wpływem czynników egzogenicznych, jest niesłychanie trudne. Niemniej próba zakreslenia takich obszarów jest niezbędna, pozwala bowiem odpowiedzieć na podstawowe pytanie dotyczące celów strategicznych długiego okresu. Na podstawie doświadczeń przeszłości, zarówno własnych, jak i innych państw bardziej rozwiniętych gospodarczo i cywilizacyjnie, można nakreślić ogólny obraz owych obszarów czy dziedzin. Obszarem czy sferą zależną w dominującym stopniu od autonomicznych rozwiązań w granicach państwa są te wszystkie składniki, które umownie określamy jako miękkie części systemu cywilizacyjnego. Znacznie mniejszy wpływ współcześnie ma państwo na zachowanie się czynników twardej, głównie związanych z całą szeroko rozumianą sferą ekonomii. Ta ostatnia jest bowiem zależna obecnie, a w jeszcze większym stopniu będzie w przyszłości od tego, co nastąpi w gospodarce światowej, a zwłaszcza w Europie, czy ściślej – Unii Europejskiej. Decydujący wpływ na przebieg procesów gospodarczych będzie zdeterminowany przez w gruncie rzeczy przez następujących pięć czynników podstawowych:

- 1) zależności między państwami narodowymi a korporacjami międzynarodowymi; istota problemu sprowadza się do wzajemnych relacji między polityką a gospodarką, od tego na ile polityka jest jeszcze w stosunku do tego typu przedsiębiorstw autonomiczna, a na ile od nich zależna;
- 2) ukształtowania się nowego układu sił gospodarczych w świecie, a ściślej rzecz biorąc, od pozycji Unii Europejskiej w nowym układzie globalnym;
- 3) od tego na ile uda się zbudować jakąś formę ładu światowego, którego wpływ na reguły gry i formy działania mógłby przeciwdziałać najbardziej destrukcyjnym przejawom gospodarki rynkowej w postaci kryzysów, które w warunkach globalizacji mają tendencję do coraz szerszego rozprzestrzeniania się;
- 4) od będącego szczególnym problemem o wielkiej doniosłości znalezienia i wprowadzenia w życie mechanizmów stwarzających potencjalne warunki do kształtowania pewnej równowagi między gospodarką realną a gospodarką wirtualną;
- 5) od kierunku i siły rozwoju postępu technicznego, a co ważniejsze od tego, jak szybko będą wdrażane jego rozwiązania; na ile zmienią one w ciągu następnych kilku dekad strukturę produkcji, a co za tym idzie także zatrudnienie. Niemniej, obserwujemy już pewne megatrendy, które będą się utrzy-

mywać: dalszy rozwój Internetu; dalszy rozwój telefonii mobilnej wraz z integracją komputera osobistego; dalszy rozwój robotyki i automatyzacji produkcji; dalszy rozwój biotechniki i inżynierii biomedycznej; itp.

Od kombinacji owych czynników będzie zależał zarówno postęp gospodarczy czy szerzej rzecz ujmując – postęp społeczny, jak i kwestia, na ile dominująca stanie się destrukcja starych form. Postęp i destrukcja zawsze tworzą pewną symbiozę. Są okresy, w których dominuje rozwój, ale także bywają dłuższe i krótsze okresy, kiedy przewagę zdobywa destrukcja. Gospodarka polska taka, jaka jest obecnie i jaka będzie zapewne w 2050 r., będzie podlegała wszystkim procesom, charakterystycznym dla gospodarki światowej, a zwłaszcza europejskiej. Zakres autonomiczności będzie funkcją modelu ekonomiczno-społecznego, jaki będzie wówczas obowiązywał. Można założyć, iż nie będzie to model neoliberalny, i że na procesy gospodarcze istotny wpływ będzie miało państwo, nie tyle jako producent, ale przede wszystkim jako racjonalny regulator. Powinno to oznaczać, iż zachowany zostanie w ten sposób pewien zakres autonomiczności w podejmowaniu decyzji gospodarczych z punktu widzenia interesu krajowego. Teoretycznie jest to możliwe, bowiem skala rynku wewnętrznego jest w Polsce dosyć znaczna, a procesy depopulacyjne nie powinny nadmiernie zmniejszyć liczby ludności, gdyż należy założyć, że będzie istniała nie tylko emigracja, jak to było w minionych latach, ale także imigracja. Nastąpi to wszakże jedynie wówczas, gdy wzrostowi gospodarczemu towarzyszyć będzie postęp cywilizacyjny.

Chociaż czynniki wpływające na zmianę systemu cywilizacyjnego mają dominujący charakter endogeniczny, to jednak współcześnie istotną rolę odgrywają również czynniki egzogeniczne. Do tych ostatnich zaliczyć należy w pierwszej kolejności skutki rewolucji informacyjnej, a zwłaszcza Internet, który jest wspomagany, a także w dużym stopniu współokreślany przez społeczeństwo spektaklu – nowe zjawisko, upowszechnione pierwotnie przez telewizję i dyskusje polityków, ale współcześnie mający znacznie szerszy zasięg. Internet oraz telewizja narzucają pewne nowe wzorce na stary system kulturowy, nie zmieniając jego istoty, ale nadając mu nowe, zewnętrzne elementy.

5.3. Bariery rozwojowe Polski

Zmiana systemu kulturowego, stwarzająca warunki zmian cywilizacyjnych, musi mieć charakter endogeniczny: zmiany takie, po pierwsze, nie mogą się dokonać jednorazowo, po wtóre, muszą mieć charakter długotrwały, i po trzecie, przebiegać w zróżnicowanym rytmie. Stąd też możemy wyróżnić kilka podstawowych segmentów wpływających zasadniczo na zmiany systemu cywilizacyjnego. Z analizy zawartej w raporcie wybranych zostało jedynie sześć takich segmentów, które wprawdzie nie obejmują całokształtu systemu cywilizacyjnego, niemniej mają decydujące znaczenie w jego przemianach. Jest to:

- po pierwsze, szeroko rozumiany system edukacyjny;
- po wtóre, krajowy sektor badań i rozwoju;

- po trzecie, rozwój samorządności na różnych szczeblach, obejmujący zarówno sektor publiczny, zwłaszcza w jego części lokalno-regionalnej, jak i wszelkiego rodzaju organizacje przynależne do tzw. sektora trzeciego, a także różne formy współdziałania inicjatyw wspólnych mieszkańców;
- po czwarte, cały kompleks zagadnień i obszarów, jakie są związane ze zmniejszaniem nierówności, zarówno dochodowych, społecznych, politycznych, wyznaniowych, jak obyczajowych;
- po piąte, szeroka problematyka integracji wewnętrznej kraju, zarówno pod względem ekonomicznym, społecznym, edukacyjnym, jak i kulturalnym;
- po szóste wreszcie, konieczność istotnych przekształceń sektora publicznego nie tyle pod względem wielkości wydatków, ile co do zmiany jego funkcji.

W tym kontekście warto poświęcić nieco więcej uwagi poszczególnym segmentom, niezależnie od szerokiego ich naświetlenia w uprzednich częściach Raportu. Znaczenie segmentu edukacji było rozpatrywane pod różnymi kątami, głównie jako najważniejsza, najdłuższa, najbardziej kosztowna inwestycja. I ten punkt widzenia pozostaje ważny, bowiem od tego, jak zostaną wykształcone przyszłe pokolenia, zależeć będzie sposób uprawiania polityki, otwartość na świat, a przede wszystkim jego rozumienie, i co za tym idzie również nabywanie zdolności dostosowawczych do zmieniających się warunków. Obecny system edukacyjny nie sprzyja tym wszystkim celom, co, jak sądzimy, jest poglądem dosyć powszechnym.

To, co należałoby w tym kontekście szczególnie podkreślić, dotyczy jednej z podstawowych ułomności obecnego systemu edukacyjnego, która wiąże się z brakiem kształtowania postaw propublicznych, ze szczególnym natomiast naciskiem na osiągnięcia indywidualne. Kształtowanie indywidualnej kreatywności jest niesłychanie ważnym zadaniem, ale we współczesnym świecie równie ważną umiejętnością jest działanie grupowe. Indywidualizm musi współcześnie współdziałać z różnego rodzaju formami kolektywizmu. Grupowy jest bowiem system produkcji, badań naukowych, formy współzycia, zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Jeśli tego typu umiejętności nie opanuje się we wstępnym okresie edukacji, to w dalszych jej fazach, a zwłaszcza w działalności zawodowej czy społecznej, ich opanowanie będzie bardzo trudne. Wspominamy o tym w końcowych wnioskach między innymi dlatego, że jest to jedna z podstawowych ułomności naszego społeczeństwa. Przyczyny tego zjawiska są rozliczne, ale w ostatnim dwudziestoleciu istotny wkład w ową dominację indywidualizmu miał nurt neoliberalny, który stał się praktycznie powszechny w naszym życiu ekonomicznym, społecznym, ale także politycznym, chociaż w tym ostatnim przybierał nieco bardziej skomplikowane formy.

W kształtowaniu nowoczesnego systemu cywilizacyjnego szczególnie ważną rolę odgrywa sektor badań i rozwoju. Przypomnieć w tym miejscu należy, że sektor ten w minionym dwudziestoleciu ulegał marginalizacji, bowiem nakłady na B+R zarówno ze środków publicznych, jak i prywatnych nie przekraczają 0,7% PKB, co w porównaniu do państw Unii Europejskiej plasuje Polskę na jednym z ostatnich miejsc, a w skali światowej – na dalekich miejscach (42–65). Wbrew

obiegowemu pogładowi sektor badań i rozwoju nie służy jedynie do tworzenia nowoczesnych urządzeń technicznych dla przemysłu czy nowoczesnego sektora usług, ale pełni ważne funkcje kulturotwórcze, odgrywając istotną rolę w kształtowaniu nowoczesnej świadomości, a przede wszystkim ułatwia rozumienie zmian, jakie wnoszą do nowoczesnego rozwoju rewolucja informacyjna, a zwłaszcza powstająca cywilizacja wiedzy. Sektor badań i rozwoju jest też ściśle związany z jakością kształcenia na uczelniach wyższych: nie może być odpowiedniej jakości kształcenia na ostatnich latach studiów w uczelniach wyższych bez udziału studentów w badaniach, a to wymaga odpowiednich nakładów. Świat współczesny przeobraża się wskutek pojawienia się gospodarek wschodzących, które nie tylko zmieniają układ sił w gospodarce globalnej, ale doprowadziły do zderzenia różnych systemów kulturowych, nie tylko w takim rozumieniu, jak to prezentował przed kilkunastu laty Huntington, ale przede wszystkim poprzez przykładowe zademonstrowanie, że możliwe są inne trajektorie rozwoju niż trajektoria związana z cywilizacją euroatlantycką.

Nowoczesne podejście do sektora badań i rozwoju to także cały wielki obszar nauk społecznych, który pozwala na przewartościowanie dotychczasowego rozwoju i ukazanie dwóch ważnych zjawisk. Pierwszego, że gospodarka rynkowa może się rozwijać w warunkach różnych systemów politycznych, i drugiego – iż olbrzymie zróżnicowanie w skali światowej, zarówno dochodowe, jak i społeczno-kulturowe, wymaga całkiem innych strategii w porównaniu do tych, jakie uznawano dotychczas za jedynie właściwe i efektywne społecznie. Doświadczenia Chin, Indii, Brazylii, czy szerzej – znacznej części państw Azji Południowo-Wschodniej, są tego najlepszym przykładem. Stąd też wynikają pewne ogólniejsze wnioski dotyczące procesów imitacyjnych, nie tylko w skali światowej, ale co ważniejsze mające znaczenie również dla Europy, w tym i dla Polski. Pewne obszary związane z rozwojem zarówno ekonomicznym, jak i cywilizacyjnym mogą, czy szerzej rzecz ujmując – muszą mieć charakter autonomiczny, a ich zakres oraz kształt podpowiadać powinny ustalenia przyjęte przez sektor badań i rozwoju.

Aby te wszystkie funkcje mogły zostać spełnione, niezbędne są odpowiednie nakłady, współcześnie określane na poziomie 2,5 do 3% PKB, po wtóre zaś, efekty możliwe do osiągnięcia wymagają czasu, a także pewnej protekcji i zrozumienia ze strony świata polityki. Efektywność tego sektora, zarówno materialno-techniczną, jak i mentalną, można oceniać jedynie w dłuższym czasie. Rozwój cywilizacyjny, w przeciwieństwie do ekonomicznego, wymaga wsparcia endogenicznego, a nie tylko imitacyjności zewnętrznej.

Jeśli podstawowym celem innowacyjności endogenicznej jest stworzenie warunków do jak najlepszego wykorzystania potencjału naukowo-badawczego, to zadaniem rozwoju samorządności jest, ogólnie rzecz biorąc, maksymalne wykorzystanie potencjału ludzkiego zgodnie z jego preferencjami i możliwościami. Uznajemy, że system demokratyczny jest jedną z najlepszych form rządów, ale może on najlepiej spełnić swe funkcje, jeśli jest zakotwiczony na samym dole, w najniższych ogniach władzy, w tym również w różnych organizacjach nieformalnych. Stwierdzenie to w swej ogólnej postaci jest oczywiście

banalne: muszą być spełnione określone warunki, by ów ruch samorządowy miał odpowiednie pole działania. Po pierwsze, władza centralna w procesie decentralizacyjnym państwa powinna wyposażyć organa samorządowe nie tylko w odpowiednie uprawnienia władcze, ale także w odpowiednie środki finansowe. Po wtóre, władze samorządowe nie powinny być przedmiotem łupu partii rządzących i nie powinny realizować jedynie celów centrum, ale muszą respektować interesy członków społeczności lokalnych. Po trzecie, na rozwój układów lokalnych powinny mieć wpływ różnorodne organizacje, a także *ad hoc* tworzące się grupy społeczne, których interesy są specyficzne, zarówno ze względu na miejsce zamieszkania, jak i pozycję materialną. Wreszcie, władza lokalna powinna uwzględniać nie tylko interesy bieżące, ale także interesy długookresowe. Społeczność lokalna, niezależnie od zróżnicowanych interesów bieżących, ma również pewne interesy długookresowe, które muszą pozostawać w centrum uwagi władzy lokalnej, a czasowo mogą być w kolizji z interesami bieżącymi.

W tym kontekście dotykamy problemu szczególnie nabrzmiałego w rzeczywistości polskiej. Jest nim daleko idące i rosnące zróżnicowanie, i dualizacja, które mają kilka istotnych wymiarów. Zapewne za najważniejszą jego formę uważa należy zróżnicowanie dochodowe, które w jakimś najbardziej ogólnym stopniu przesądza o pozostałych. Inną formą – jest podział na mieszkańców wsi i na mieszkańców miast. W dużym stopniu przesądza to o dostępie do oświaty, ochrony zdrowia, pracy, nie mówiąc już o dostępie do kultury w szerokim tego słowa rozumieniu. Ale przekłada się to równocześnie na dostęp do pracy, zwłaszcza trwałej, względnie dobrze opłacanej. Mieszkańcy wsi są z reguły mniej mobilni, nie tyle ze względu na tradycję, co z powodu złej infrastruktury, utrudniającej czy wręcz uniemożliwiającej zdolność do przemieszczania się. Jeśli na te ogólne warunki dodatkowo nałoży się trwałe i bardzo wysokie bezrobocie, a więc w jakimś ogólnym stopniu wykluczenie, które skazuje znaczne grupy ludności na pomoc socjalną bądź pracę w szarej strefie, wówczas pojawia się trwały podział społeczeństwa na tych, którzy mogą w rozwijającej gospodarce względnie dobrze funkcjonować i na tych, którzy są takich możliwości pozbawieni.

Jeśli w tych wnioskach końcowych ponownie przywołujemy uprzednio opisane zjawiska, czynimy to ze względu na konieczność podkreślenia, że zbyt duże zróżnicowanie w długim okresie pociąga za sobą nie tylko negatywne skutki społeczne, ale także gospodarcze, które ujawniają się szczególnie wyraźnie w warunkach kryzysu czy innego rodzaju kataklizmach społecznych. Gospodarka rynkowa zawsze prowadzi do różnicowania dochodowego i społecznego, jednakże zadaniem państwa jest niedopuszczenie do naruszenia pewnej, bardzo zresztą chwiejnej równowagi. Jeśli poziom tej równowagi zostaje naruszony, wówczas pojawiają się różnego typu zagrożenia, wśród których ruchy populistyczne są tylko wstępnym przejawem, któremu mogą towarzyszyć inne, bardziej ostre formy oporu społecznego. W każdym jednak przypadku wpływa to negatywnie na pokój społeczny, odbijając się na poziomie cywilizacyjnym. Uzewnętrznia się to głównie w pęknięciu struktury społecznej. Pewne oznaki tego zjawiska występują w Polsce. Jednym z podstawowych

celów (zadań) strategicznych, zwłaszcza w długim okresie, jest zmniejszenie owego zróżnicowania. Jest ono zatem warunkiem postępu cywilizacyjnego.

Podobnie jak zróżnicowanie dochodowe, zwłaszcza nadmierne, między gospodarstwami domowymi oraz grupami społecznymi wpływa negatywnie na klimat społeczny w społeczeństwie, tak zróżnicowanie regionalne wpływa na klimat społeczny i polityczny w całym państwie. Brak jest jasno określonych miar ukazujących, gdzie przebiega granica między akceptowalnym i zapewniającym w miarę bezkonfliktowy rozwój stopniem zróżnicowania regionalnego, a takim, który utrudnia czy wręcz uniemożliwia trwały rozwój sprzyjający zespoleniu wzrostu gospodarczego z poziomem cywilizacyjnym. W Polsce stopień owego zróżnicowania regionalnego ciągle jest wysoki i jak dotąd środki z funduszy spójności, uzyskiwane z Unii Europejskiej, w niewielkiej mierze przyczyniły się do osiągnięcia zadowalającego poziomu zintegrowania gospodarki i społeczeństwa. Przyczyny tego tkwią w niedorozwoju, w niedostatecznym nasyceniu poszczególnych regionów zarówno twardą, jak i miękką infrastrukturą. Bierze się to z dominacji mechanizmów rynkowych, którym hołdowały wszystkie dotychczasowe rządy w okresie potransformacyjnym.

Efektom tego stanu rzeczy był nie tylko dystans cywilizacyjny między poszczególnymi regionami, ale także niespójność systemu cywilizacyjnego w skali państwa, a także rozróżnienie między wzrostem gospodarczym a cywilizacyjnym. Kwestia spójności obu tych procesów jest jednym z naczelných zadań (priorytetów) kraju, którego ambicją jest wejście do grupy państw rozwiniętych. Dochodzenie do grupy państw rozwiniętych współcześnie charakteryzować się musi innymi sekwencjami w porównaniu do dróg rozwoju w wieku XIX i do lat 60-tych XX w. Pojawiają się tu co najmniej dwa nowe czynniki, które nie odgrywały tak ważnej roli w przeszłości. Jest to, po pierwsze, czynnik czasu, bowiem procesy zmian dokonują się znacznie szybciej, a po wtóre – skutki rewolucji informacyjnej, efekt naśladownictwa, zarówno w tych dobrych, jak i negatywnych przejawach. Sam tylko rynek ze swoimi mechanizmami na pewno tego nie rozwiąże, konieczna jest tu aktywna działalność państwa jako kreatora rozwoju. Nie tyle jako producenta dóbr, ale jako instytucji nadającej właściwy kierunek procesom rozwojowym, dbającego nie tylko o dobre prawo i dobry pieniądz, ale także wytyczającego główne priorytety rozwojowe.

To, że rynek i jego mechanizmy będą dominujące nie tylko w najbliższych dekadach, ale i w dalszej przyszłości, wydaje się dosyć oczywiste. Należy jednak odrzucić dominującą doktrynę, że im mniej państwa w gospodarce, tym lepiej. Trzeba bowiem pamiętać, że ani rynek, ani państwo nie są doskonałe. Współczesna gospodarka, uwzględniając doświadczenia obecnego kryzysu, zmusza do przewartościowania starych paradygmatów; trzeba więc na nowo rozpatrzyć wzajemne relacje między rolą państwa a rolą rynku, zwłaszcza w warunkach funkcjonowania gospodarki wirtualnej, która jak na razie nie poddaje się żadnym sensownym regulacjom. Obecnie trudno przesądzić o tym, jakie rozwiązania zostaną wprowadzone w celu uregulowania gospodarki wirtualnej, i jaki będzie to miało wpływ na rozwój gospodarczy.

W tym kontekście jednak istotny jest nie tyle ten aspekt rozważań, ile odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze tradycyjne funkcje sektora publicznego zostaną zachowane, a w jakiej muszą być wzbogacone czy wręcz zmienione pod kątem rozwoju cywilizacyjnego. Nie jest ona łatwa, zwłaszcza że nie dysponujemy praktycznie żadnym doświadczeniem historycznym, które mogłoby podpowiedzieć nam kierunki zmian i charakter modyfikacji.

Globalizacja i tworzenie gospodarki opartej na wiedzy wskazują na trzy główne procesy, które przebiegają jednocześnie, chociaż z różną intensywnością, w poszczególnych krajach. Jest to, po pierwsze, coraz silniejszy system powiązań gospodarczych między poszczególnymi państwami. Ale w tym systemie powiązań partnerami są nie tylko państwa ze swoimi potencjałami, ale także wielkie korporacje ponadnarodowe, których przychody często przekraczają PKB kilku czy nawet kilkunastu słabiej rozwiniętych państw. Po wtóre, występuje konieczność wykorzystania w jakimś zakresie modelu imitacyjnego, który w zależności od wielkości państwa i jego potencjału ekonomicznego i ludnościowego określić może granice autonomiczności modelu innowacyjnego. Po trzecie wreszcie, można wskazać na główne elementy strategii w zakresie ewolucyjnego czy skokowego rozwoju poszczególnych sektorów czy dziedzin. Te elementy strategiczne w przeważającym stopniu przynależą do funkcji, jakie musi pełnić państwo za pośrednictwem sektora publicznego.

W związku z powyższym istotna jest odpowiedź na pytanie, co musi się zmienić w funkcjonowaniu sektora publicznego. Przypomnieć należy, że sektor ten jest w jakiejś mierze swoistym kręgosłupem nadającym ogólny kształt i charakter gospodarce oraz społeczeństwu. To, co nowe, wiąże się nie tylko ze zmianami wewnętrznymi, ale też w dużym stopniu z wpływem świata zewnętrznego, który nie jest do końca przewidywalny. Siły zewnętrzne mogą wpływać zarówno pozytywnie, jak negatywnie na procesy wewnętrzne.

O co zatem w pierwszej kolejności dbać musi sektor publiczny? Można tu właściwie wskazać na dosyć tradycyjne funkcje, które zawsze powinny były znajdować się w kręgu jego zainteresowań, takie jak stabilizacja, właściwa alokacja czynników produkcji czy procesy redystrybucyjne. Z tym, że w przeszłości autonomia państwa (sektora publicznego) była znacznie większa, aniżeli obecnie, a w jeszcze większym stopniu będzie ograniczona w przyszłości. I to zarówno z przyczyn przynależności do Unii Europejskiej, jak i z powodu wpływu rynku globalnego i polityki światowej. Istotne pod tym względem będą poziom deficytu budżetowego, długu publicznego oraz wpływ na zachowanie się kapitału zagranicznego w Polsce. Natomiast znacznie bardziej złożone są problemy związane z procesami redystrybucyjnymi z jednej strony oraz podażą dóbr publicznych (czystych i mieszanych) – z drugiej.

Nie wdajemy się w tym miejscu w jakąkolwiek prognozę dotyczącą wielkości sektora publicznego, w ciągu czterech dekad bowiem może zaistnieć wiele zdarzeń, które przejściowo, jak i w dłuższej perspektywie doprowadzą do jego wzrostu, bądź też ograniczenia. Niemniej, biorąc pod uwagę główną przesłankę Raportu o konieczności minimalizacji dystansu cywilizacyjnego, można założyć, że wydatki sektora publicznego nigdy nie zejść poniżej 40%

PKB. Oczywiście, przeznaczenie tych środków musi się zmienić i to zarówno ze względu na przemiany demograficzne (przesunięcie granicy wieku emerytalnego, zarówno dla mężczyzn, jak kobiet), w wyniku zmniejszenia się liczby ludności, a także podaży siły roboczej, oraz konieczności wykorzystania istniejącej siły roboczej przynajmniej w najbliższej dekadzie, a być może nawet w dalszej perspektywie (zminimalizowanie bezrobocia, tzn. odejście od praktycznie strukturalnego jego charakteru), a także niezbędne zahamowanie odpływu wysoko wykwalifikowanych specjalistów za granicę. To również należy do funkcji alokacyjnej sektora publicznego.

Najbardziej złożony problem stanowi funkcja redystrybucyjna tego sektora, która ma zaspokajać coś, co społeczeństwo uznaje za sprawiedliwe. Trudno powiedzieć czym jest sprawiedliwość w rozumieniu ekonomii. Nie próbujemy w tym miejscu tego rozstrzygać, niemniej, jeśli uznaliśmy, że stopień różnicowania jest nadmierny praktycznie we wszystkich obszarach, to zadaniem funkcji redystrybucyjnej jest takie zagospodarowanie środków, by owo różnicowanie minimalizować w jakimś akceptowalnym horyzoncie czasowym. Jest to jedno z ważnych zadań zapewniających wzrost zaufania do państwa, a to oznacza ograniczenie czy wręcz przełamanie jednej z ważnych barier rozwoju cywilizacyjnego.

Pytanie zasadnicze, jakie w związku z tym należy postawić w stosunku do funkcji redystrybucyjnej, jest następujące: które z dóbr publicznych mają być finansowane czy współfinansowane przez sektor publiczny. Jest to pytanie strategiczne o wielkiej doniosłości, bowiem wśród dóbr mieszanych są takie, które z uwagi na skracanie dystansu cywilizacyjnego mają szczególne znaczenie. Jesteśmy świadomi tego, że liczne dobra mieszane, które w przeszłości były w pełni finansowane, współcześnie podlegają pełnej czy częściowej komercjalizacji wskutek między innymi postępu technicznego, pojawienia się nowoczesnych narzędzi w dziedzinie nauki czy w sektorze ochrony zdrowia. Prawdopodobieństwo powrotu do modelu dawnego państwa opiekuńczego raczej nie wchodzi w rachubę. Niemniej jakieś racjonalne rozwiązania można znaleźć, chociaż zapewne będą potrzebne nieco inne kryteria, od obowiązujących obecnie. Można oczywiście korzystać z niektórych doświadczeń modelu nordyckiego, a także z pewnych nowo-starych rozwiązań modelu nadreńskiego. W istocie bowiem chodzi o to, by po pierwsze, praktycznie nikt w państwie nie czuł się wykluczony, a po wtóre – by najbardziej potrzebujący mogli liczyć na pomoc czy wsparcie, po trzecie zaś – by istniał swoisty system selekcji najzdolniejszych, którzy dzięki wsparciu sektora publicznego mieliby możliwość rozwijania swoich talentów, zarówno w interesie własnym, jak i całego społeczeństwa.

5.4. Scenariusze rozwoju Polski

Polska, jak to było już wielokrotnie podkreślane, będzie pod bardzo silnym wpływem tego wszystkiego, co zdarzy się w gospodarce światowej, czy to szerzej – w świecie, a szczególnie – w Unii Europejskiej. Istnieje przy tym kilka bardzo widocznych megatrendów, zarówno natury demograficznej, społecznej, ekonomicznej, jak i technicznej. Megatrendy o charakterze technicz-

no-ekonomiczno-społecznym ukierunkowane są na tworzenie gospodarki opartej na wiedzy, natomiast te ekonomiczne będą zapewne tworzyły również układy regionalne w systemie zglobalizowanym. Związane jest to głównie z poziomem rozwoju ekonomicznego, ale także, być może, w jeszcze większym stopniu z dominującymi w tych obszarach systemami kulturowymi. W tym też sensie zakres autonomicznego obszaru decyzyjnego będzie bardzo różny: Znacznie większy dla państw o znacznym potencjale ekonomicznym aniżeli dla państw średniej wielkości o ograniczonym potencjale. A do takich należy Polska. Owo ciśnienie zewnętrzne będzie miało pod niektórymi względami decydujące znaczenie. Rozwój, jak o tym była uprzednio mowa, charakteryzuje się zarówno ciągłością, jak i zerwaniem. Podstawowym problemem dla państw o mniejszym potencjale jest umiejętność uruchomienia odpowiednich procesów dostosowawczych do zmieniających się warunków. Stąd pojawia się potrzeba posiadania odpowiedniej długookresowej strategii uwzględniającej różne możliwości, jakie pojawią się w otoczeniu zewnętrznym.

W Raporcie szczegółowo omawiane są główne trendy o charakterze ogólnym, jak i bardziej szczegółowo – możliwe scenariusze dla Polski. Dokładnie analizowane są trzy takie scenariusze. Pierwszy, który został nazwany *scenariuszem realistycznym*, jest niezbyt przychylny, ale także niezbyt nieprzychylny dla Polski. Jest to scenariusz, który kładzie główny nacisk na wzrost gospodarczy na tle walki głównych partii politycznych o władzę. Ten wariant rozwoju może i zapewne będzie dominował w najbliższej dekadzie a być może i nieco dłużej.

Drugi, *scenariusz pozytywny*, opiera się na podobnych założeniach zewnętrznych, jednakże zakłada, że poprawią się warunki wewnętrzne. To znaczy, że klasa polityczna będzie skłonna do zmiany paradygmatów stosownie do wymagań przyszłości, a co za tym idzie – do zmiany priorytetów, uwzględniających zmiany systemu kulturowego, polityki przemysłowo-infrastrukturalnej, zatrudnienia czy pełnego dostępu do systemu szkolnictwa, warunków do pełnej mobilności czynników produkcji etc. Z naszej analizy wynika, że chociaż scenariusz taki jest mniej prawdopodobny, to jednak jest on jedynym, który zapewni bezpieczeństwo Polski także w obliczu możliwych zagrożeń zewnętrznych.

Wreszcie prezentowany jest trzeci – *scenariusz zagrożeń*, który zakłada znaczne pogorszenie warunków zewnętrznych. Pełna enumeracja owych zagrożeń zewnętrznych jest trudna, nie sposób bowiem przewidzieć wszystkich możliwych zdarzeń, jakie mogą wystąpić w okresie czterech dziesięcioleci. Stąd też należy przede wszystkim zwrócić uwagę na cztery, jak się wydaje, najważniejsze zagrożenia, które mogą pojawić się, zarówno w skali globalnej, jak i krajowej. Pierwsze, i jak sądzimy najważniejsze, może być związane z szeroko rozumianą sferą polityczną. Przejawiać się może odchodzeniem od systemu demokratycznego, czy ściślej rzecz biorąc pojawieniem się różnych jego wariantów, zarówno pod wpływem terroryzmu, buntu młodzieży z powodu braku perspektyw życiowych, zderzenia kulturowego w wyniku nadmiernej imigracji z krajów słabiej rozwiniętych, katastrof ekologicznych, buntu mas wskutek niedostatecznej podaży żywności, jak i chęci dominacji państw, które w kolej-

nych dekadach wejdą do grupy państw dysponujących największymi potencjałami.

Drugie zagrożenie związane jest z problematyką rynków finansowych, które były przyczyną czy źródłem bieżącego kryzysu światowego. Problemy rynków finansowych mają, jak sądzimy, dwa wymiary: na ile uda się stworzyć światowy system regulacji dotyczący nie tylko swobody przepływów kapitałowych, ale co ważniejsze – ukształtowania mechanizmu niedopuszczającego do przetrwania strat wynikających ze spekulacyjnej działalności banków na barki społeczeństwa. Ta kwestia łączy się z szerszym problemem, o którym była już uprzednio mowa, na ile możliwe okaże się pojawienie się, głównie w sferze ekonomicznej, ale także politycznej, swoistego ładu światowego, który byłby w stanie stworzyć takie reguły gry, które bez nadmiernych perturbacji zapewniłyby rozwój gospodarki światowej i ograniczyły konflikty polityczne przeradzające się w konflikty zbrojne, przynajmniej te na większą skalę.

Ten aspekt wiąże się z trzecią grupą zagrożeń, jaką są wielkie korporacje ponadnarodowe. Jak już wspomniano, reprezentują one potencjał gospodarczy znacznie przekraczający potencjały znacznej liczby państw. Z danych przytoczonych w jednym z raportów Banku Światowego sprzed kilku laty wynikało, że spośród stu największych potęg mierzonych bądź wielkością PKB bądź wielkością przychodów połowa jeśli nie więcej, to korporacje ponadnarodowe. Występują tu co najmniej trojaki rodzaj zagrożenia: oligopolizacja rynków, ingerencje w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw, a także splecenie się biznesu z klasą polityczną i dążenie do korporatyzacji wiedzy.

Wreszcie czwarte zagrożenie, współcześnie coraz szerzej upowszechniane, to możliwości pojawienia się permanentnego kryzysu, pod wpływem różnorodnych przyczyn: od politycznych, poprzez społeczne, ekonomiczne, ekologiczne, po techniczne i kulturowe. Jeśli wspominamy o tych ogólnych zagrożeniach, to głównie dlatego, że w jakimś ogólnym stopniu dotyczą one również Polski.

5.5. Przesłanie

Czy Raport kończy się wizją pesymistyczną? Wydaje się, że nie. Wprawdzie nie oszczędziliśmy ukazywania licznych zagrożeń zewnętrznych, ale przy wszystkich nie do końca sprzyjających okolicznościach szansa na *zmniejszenie dystansu cywilizacyjnego w stosunku do rozwiniętych państw Unii Europejskiej* jest potencjalnie realna. Przede wszystkim należy podkreślić, że jeśli nastąpi splot negatywnych czynników zewnętrznych, to dotyczyć będzie nie tylko Polski, ale także pozostałych państw. Zminimalizowanie negatywnych skutków zewnętrznych jest możliwe jedynie wówczas, kiedy istnieją strategie uwzględniające możliwość pojawienia się różnego rodzaju perturbacji. W instytucjach władzy musi istnieć wysoko umocowana organizacja wyposażona w dosyć rozległe uprawnienia władcze, zajmująca się głównie monitorowaniem zagrożeń, z możliwością szybkiego reagowania. Zagrożenia będą stałym zjawiskiem przyszłego rozwoju, zarówno Polski, jak i świata.

Jakie warunki muszą być spełnione, by nastąpiło zmniejszenie dystansu cywilizacyjnego? Odnośnie do ścieżek dojścia, dostatecznie wiele aspektów zostało przedstawionych już uprzednio. Na zakończenie chcielibyśmy jednak zwrócić raz jeszcze uwagę na dwie kwestie, stanowiące warunki wyjściowe w realizacji powyższego zadania czy celu: po pierwsze, siły polityczne, jakie będą miały władzę w przyszłości, muszą być nowoczesne, tzn. patrzące perspektywicznie oraz zdolne do kompromisu, bowiem w społeczeństwie obywatelskim nie mówi się jednym głosem i nie wyznaje się jednej ideologii; po wtóre, społeczeństwo polskie musi w znacznie większym stopniu opanować zdolność grupowego działania, nie tracąc nic ze swojej indywidualnej kreatywności. Żaden z tych warunków nie jest łatwy do spełnienia, niemniej stanowią one wyzwania, którym społeczeństwo polskie powinno sprostać, aby rozwinąć Polskę silną gospodarczo, o dużym eksporcie wysokiej techniki oraz rozwiniętej infrastrukturze komunikacyjnej, wysoce wykształconą i z ograniczonym różnicowaniem społecznym, o małym udziale procentowym prekariatu i dominacji względnie trwałego zatrudnienia, o prostym a przestrzegającym prawie oraz silnych instytucjach demokratycznych.